

Jerzy Dowiāt (1920–1982)

Bronisław Geremek i Stanisław Trawkowski nie szczędzili pochwał, pisząc o publikacjach Jerzego Dowiata, że to „połączenie rzetelności badawczej, pomysłowości i talentu pisarskiego”¹. *Chrzest Polski* pióra tego autora jest, ich zdaniem, „jednym z nielicznych przykładów książki naukowej, która wycisnęła rzeczywiste piętno na masowej świadomości historycznej”². Nie koniec to komplementów. „Trudno przecenić zasługi Jerzego Dowiata – piszą dalej cytowani autorzy – w podstawowej służbie historyka – w pracy dla szkoły i w popularyzacji wiedzy historycznej”³. Przykładem owych zasług jest, ciągną, mający piętnaście wydań, „jeden z najlepszych podręczników szkolnych”⁴. Niewiele mniej, bo dwanaście wydań, miał także inny podręcznik pióra J. Dowiata, historii dla I klasy technikum⁵.

Wystarczające to powody, aby uznać, że mamy do czynienia z autorem kształtującym wówczas kulturę historyczną, tak dorosłych, jak i młodzieży. Pierwsze wydanie *Chrztu Polski* to 1958 rok. Wydania następne ukazały się w latach 1960, 1961, 1962, 1966 i 1969. Wznowiono książkę jeszcze w 1997 roku. W 1961 roku J. Dowiāt opublikował rozprawę *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*⁶. W 1968 roku ukazała się napisana „z talentem”, zapewniają Geremek i Trawkowski, synteza dziejów średniowiecznej Polski⁷. W tym samym roku wyszła też nakładem wydawnictwa „Wiedza Powszechna” synteza dziejów kościoła katolickiego w Polsce do połowy XV wieku⁸. Dodajmy, że książki te ukazywały się w nakładach imponujących. Samo tylko czwarte wydanie *Chrztu Polski* w 1962 roku liczyło ponad 20 tysięcy egzemplarzy⁹. *Historię kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV w.)* w 1968 roku wydrukowano w ponad 18 tysiącach egzemplarzy¹⁰. Licząc także nakłady wydań podręczników szkolnych, można śmiało przyjąć, że z twórczością J. Dowiata, choćby w po-

¹ B. Geremek, S. Trawkowski, In memoriam. Jerzy Dowiāt (22 IV 1920 – 22 IV 1982), KH 90, 1983, nr 1, s. 287–288. Wszelkie dane dotyczące biografii Jerzego Dowiata, jeśli nie zaznaczono inaczej, zaczerpnięte są z tego nekrologu.

² Tamże, s. 288.

³ Tamże, s. 287.

⁴ Tamże, s. 287. Chodzi o podręcznik J. Dowiata, *Historia dla klasy I liceum ogólnokształcącego*, wyd. 1: Warszawa 1968 (wyd. ostatnie: 1987).

⁵ J. Dowiāt, *Historia dla klasy I technikum*, wyd. 1: Warszawa 1966 (wyd. ostatnie: 1984).

⁶ Tenże, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961.

⁷ Tenże, *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968.

⁸ Tenże, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV wieku)*, Warszawa 1968.

⁹ Tenże, *Chrzest Polski*, Warszawa 1962 (w metryczce podany nakład 20 230 egzemplarzy).

¹⁰ Dokładnie 18 299 egzemplarzy.

staci podręczników, zetknęły się setki tysięcy czytelników z kilkunastu – od 1966 do 1984 roku – roczników młodych Polaków. Wśród nich byli też niewątpliwie przyszli studenci i absolwenci studiów historycznych i humanistycznych. Wystarczający to powód, aby nieco bliżej poznać dorobek tego historyka.

Jerzy Dowiāt urodził się 22 kwietnia 1920 roku. Był synem Józefa, inżyniera miernictwa, i nauczycielki Sylwestry z Gajewskich. Pewne rozbieżności dotyczą miejsca urodzenia. Według metryki to Przyglów pod Piotrkowem, ale sam zainteresowany podawał Żytomierz. Można rozbieżności te potraktować jako metaforę trudności stojących przed historykiem pragnącym poznać przeszłość na podstawie samych tylko źródeł pisanych. Nawet źródeł niewątpliwie urzędowych. Maturę J. Dowiāt zdał w 1938 roku w plockiej „Małachowiance” pretendującej do miana „najstarszej szkoły w Polsce”¹¹. Wojna przerwała mu rozpoczęte w 1938 roku studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas okupacji uczestniczył, jak wielu innych, w tajnym nauczaniu. Po zakończeniu wojny pracował do 1947 roku jako nauczyciel, początkowo w Rawie Mazowieckiej, a od 1947 roku w Warszawie. Od jesieni 1946 roku studiował historię i w maju 1950 roku uzyskał magisterium na podstawie pracy pisanej pod kierunkiem Tadeusza Manteuffla. Przez kolejne dwa lata był aspirantem na Uniwersytecie, zaś w latach 1953–1956 wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W marcu 1956 roku obronił na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego pisaną pod kierunkiem Tadeusza Manteuffla rozprawę doktorską (w ówczesnej terminologii kandydacką) pt. *Walka o jedynowładztwo na Pomorzu Zachodnim w XII wieku*. W tym też roku rozpoczął pracę w Instytucie Historii PAN, z którym związał się już do końca życia. We wrześniu 1960 roku habilitował się przed Radą Naukową Instytutu Historii PAN rozprawą o „metryce chrztu Mieszka I”. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1971 roku. Jako uczony wyrósł jednak serią artykułów stanowiących pokłosie pracy kandydackiej (doktoratu) o „walce o jedynowładztwo na Pomorzu Zachodnim w XII wieku”¹².

Dość popularna w tym czasie tematyka pomorska określiła późniejsze zainteresowania Jerzego Dowiāta¹³. Bogaty materiał źródłowy, inaczej niż ten dotyczący początków państwa Piastów, to z reguły relacje współczesnych obserwatorów powstawania państw wśród Słowian Zachodnich oraz ich chrystianizacji. W naturalny niejako sposób skłaniały go do rewizji lub uściślenia hipotetycznego przebiegu takich samych procesów na ziemiach tworzącego się państwa Piastów¹⁴. Podobieństwa zachodzące

¹¹ Wybitni absolwenci „Małachowianki”. Jubileusz 830-lecia najstarszej szkoły w Polsce, Płock 2010, s. 32.

¹² J. Dowiāt, Pochodzenie dynastii zachodnio-pomorskiej i ukształtowanie się terytorium księstwa zachodnio-pomorskiego, PH 45, 1954, s. 237–279; tenże, Ewolucja państwa wczesnofeudalnego na Pomorzu Zachodnim, PH 47, 1956, s. 459–496; tenże, Ekspansja Pomorza Zachodniego na ziemię wielcko-obodrzyckie w drugiej połowie XII wieku, PH 50, 1959, s. 698–718.

¹³ Dzieje historiografii o tematyce średniowiecznego Pomorza zob. ostatnio: Europa sięga nad Bałtyk. Polska i Pomorze w kształtowaniu cywilizacji europejskiej (X–XII wiek), red. S. Rosik, Wrocław 2020, zwł. s. 68–86, gdzie rozdział *Polska historiografia o relacjach polsko-pomorskich we wczesnym średniowieczu w okresie Polski Ludowej*.

¹⁴ J. Dowiāt [Chrzest Polski (jak w przyp. 9), s. 125] stwierdza, że wprawdzie opisów misji chrystianizacyjnej w Polsce brak, ale są dla Pomorza, Litwy i Rusi, toteż można się nimi posłużyć i dla na-

między państwami Połabian i Piastów, stwierdza historyk, wyraźne są jeszcze w czasach panowania w Polsce Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego¹⁵.

Państwo, „wczesnofeudalne” – J. DOWIAT, co charakterystyczne, unika popularnego terminu: „państwo plemienne” – powstaje, jego zdaniem, w wyniku majątkowego zróżnicowania społeczeństwa. W ślad za nim pojawiała się „stała siła zbrojna i wybieranie świadczeń od wolnych gospodarzy”, czyli – jak pisze – „elementy właściwe państwu”¹⁶. Formalnie wciąż władzą najwyższą pozostaje wiec ogółu wolnych mężczyzn jednogłośnie podejmujący decyzje dotyczące całej wspólnoty. Analizowane przez J. DOWIAT przekazy wskazują jednak, że wiec z reguły ogranicza się do przyjęcia przez aklamacje propozycji uzgodnionych podczas wcześniejszych narad „starszyzny”. Pierwotny ustroj jest, jego zdaniem, republikański i oligarchiczny. Wzmianki kronikarzy i rocznikarzy o książętach, a nawet królach, Słowian zachodnich są, przekonuje historyk, skutkiem terminologicznego nieporozumienia. Jako dowód słuszności swoich przekonań podaje J. DOWIAT opowieść z *Żywotu Kanuta Lawarda*¹⁷. Tytułowy bohater tego utworu broni się przed zarzutem, jakoby w „Sławii” przybrał tytuł króla. Kanut tłumaczy, że w ziemi Słowian nigdy króla nie było, a jego samego nazywano „knese”, co znaczy tyle, co „pan”. Słowianie tak właśnie – przekonuje Kanut Laward – „mianują każdą poważną osobę”. „To słowo zaś – ciągnie Kanut – Duńczycy błędnie tłumaczą uważając za równoznaczne z królem”.

szych ziem. Tenże, Polska (jak w przyp. 7), s. 383–384: „Późne są też początki annalistyki polskiej. Jedyne o zapis faktów związanych z przyjęciem przez dwór polski chrześcijaństwa – «965 Dobrawka przybywa do Mieszka, 966 Mieszko chrzci się» – trwa jeszcze w nauce dyskusja, ale bezstronna ocena przedstawianych argumentów każe powątpiewać, by notatki te były rzeczywście współczesne wydarzeniom, o których informują. Z oświeconym dworem Mieszka II i Rychezy można prędzej związać obudzenie się skromnych zainteresowań historiograficznych, pobudzonych importem do Polski zachodnioeuropejskiego rocznika; próbowano go kontynuować lub naśladować, zapisując bardzo niesystematycznie zdarzenia, które skryba uznał za godne pamięci”. Nie jest pewne, czy DOWIAT ma tu na myśli hipotetyczne rekonstrukcje, czy pochodzący dopiero z XII w. tzw. *Rocznik dawny*. Por. tenże, Dubrawka venit ad Miskonom, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1976, s. 123–128. O kronice Anonima tzw. Galla sądzi, że „okazało się złudzeniem” kronikarza, iż jego dzieło znajdzie „czytelnika lub przynajmniej słuchacza”. Domyśla się J. DOWIAT, że źródłem tego złudzenia były „jakieś przesłanki”, tj. recepcja rycerskiej kultury „w najwyższych kręgach” społecznych za panowania Krzywoustego.

¹⁵ J. DOWIAT, *Ewolucja* (jak w przyp. 12), s. 489. J. DOWIAT [Polska (jak w przyp. 7), s. 53] znów wraca do swoich połabskich inspiracji, kreśląc hipotetyczny obraz stosunków przedpiastowskich na ziemiach polskich: „W specjalnej rozprawie wykazywałem przed kilku laty, że wbrew pozorom w ustroju Wieleatów, Obodryców i państw pomorskich podobieństwa górowały nad różnicami, te zaś ostatnie wyrażały się głównie w torach ewolucji ustrojowej. Możliwym Wieleckim udało się uchronić, by żaden z nich nie zyskał przewagi nad resztą i aż do swego upadku państwo Wieleckie nie przeistoczyło się w monarchię. U Obodryców rola wojewody rosła stopniowo wśród ciągłych zmagających wojennych, choć społeczeństwo długo przeciwdziało wykształceniu się władzy dziedzicznej i jej zwycięstwo zbiegło się właściwie z momentem utraty przez to państwo całkowitej niezależności od obcych. Na Pomorzu Zachodnim monarchia utrwaliła się dopiero w połowie XII w., co wiązało się z ekspansją Pomorzan na ziemiach wieleckich i obodryckich”.

¹⁶ J. DOWIAT, *Polska* (jak w przyp. 7), s. 30.

¹⁷ J. DOWIAT, *Ewolucja* (jak w przyp. 12), s. 485–486; tenże, *Polska* (jak w przyp. 7), s. 52. Problem tytułów u Słowian omawia wnikliwie Piotr Boroń (*Kniaziewie, królowie, carowie... Tytuły i nazwy władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu*, Katowice 2010) bez uwzględnienia uwag J. DOWIAT.

„Knese” był więc, zdaniem J. Dowiata, tytułem przysługującym każdemu przedstawicielowi oligarchii¹⁸. Dla powstania jedynowładztwa znaczenie miała ewolucja funkcji wodza wojennego („wojewody”)¹⁹. Początkowo doraźna, przekształcała się w dożywotnią, aby następnie stać się dziedziczną. Dziedziczność łączyła się zresztą z elekcyjnością. I tu, przekonuje historyk, początkowo dokonywano wyboru spośród szerszego kręgu krewnych, stopniowo ograniczając krąg uprawnionych do bezpośredniego potomstwa. Zawsze jednak taki „książe” czy „król” pozostawał tylko „wykonawcą woli rządzącej oligarchii”²⁰. Stanowczo sprzeciwia się J. Dowiata tezie o absolutnej władzy pierwszych Piastów²¹. Nie poświadczają jej nawet, stwierdzał,

¹⁸ J. Dowiata, Polska (jak w przyp. 7), s. 53–54: „Gdy brak nam źródeł informujących o stosunkach wewnętrznych w innych państewkach regionalnych Słowian, najwłaściwiej będzie zaufać analogiom. Przypuszczamy, że większość organizacji wymienionych w zapisce zwanej Geografem Bawarskim przypominała organizację Wielecką. Władzę w nich sprawowała starszyzna, czyli możniejsi, zwani przez resztę współplemieńców *knędzami*. Ich autorytet opierał się na faktycznej przewadze w życiu gospodarczo-społecznym, która pozwoliła im narzucać własną wolę zgromadzeniu ogólnemu wolnych, wiecowi. Sporadycznie wybijał się na czoło możnych wojewoda, czyniąc niejednokrotnie próby ustabilizowania swej władzy, ale długo jeszcze próby takie likwidowano prędzej lub później, jak to dużo wcześniej, bo w V lub VI w. obserwowaliśmy jeden z pisarzy bizantyjskich: «Sklawinowie [...] są zuchwali, samowolni, nie znoszą nad sobą panowania, tak, że zabijają nieraz swego wodza i rządcę przy wspólnym posiłku lub w podróży»”.

¹⁹ J. Dowiata, Polska (jak w przyp. 7), s. 31: „W odczuciu drużynników ich władzą i chlebodawcą nie była bynajmniej cała wspólnota, ale jej reprezentanci, którzy bezpośrednio troszczyli się o potrzeby wojów i nimi dowodzili”. To zapewne wpływ informacji Ibrahima ibn Jakuba o drużynie Mieszka I (tamże, s. 31). J. Dowiata kontynuuje: „Drużynnicy bowiem nie zamierzali poprzestawać na świadczonych im na codzień dobrach. Przechodząc na usługi organizacji regionalnej, nie wyrzekali się *chąsy*. Nadal wyprawiali się w odleglejsze okolice po łupy, prowokowali też spory z sąsiednimi plemionami, aby ich ziemie podporządkować własnej organizacji i ściągnąć z nich dań dla siebie. Jeśli wojewoda prowadził ich często na takie wyprawy i potrafił je zorganizować tak, by wracali z nich z sukcesem, zaskarbiał sobie wierność drużyny i mógł na nią liczyć także w konfliktach wewnątrzplemiennych; przy jej poparciu mógł sięgnąć po władzę w plemieniu i rozszerzać ją terytorialnie coraz dalej”.

²⁰ J. Dowiata, Ewolucja (jak w przyp. 12), s. 472.

²¹ Tenże, W sprawie „Uwag krytycznych” Władysława Dziewulskiego, PH 57, 1966, s. 447–452, gdzie broni swego tłumaczenia zdania z kroniki Galla (I, 20): „Erat namque quidam Meczslaus nomine, pancerne patris sui Meschonis et minister; post mortem ipsius Mazovie gentis sua persuasione princeps existerat et signifer”. Dowiata *sua persuasione* odnosi do Kazimierza, nie zaś, jak zwykle się tłumaczy, do Miecława. Miecław, dowodzi badacz, udał się na Mazowsze zatem z polecenia (*persuasio*) księcia. Ma to być dowód na sprawowanie rzeczywistej władzy Kazimierza przed jego podróżą do Czech i Niemiec w poszukiwaniu pomocy. Bunt Miecława to, zdaniem J. Dowiata, sprawa późniejsza. Spór o sens tego zdania jest przykładem uzależnienia tłumaczenia łacińskiego tekstu odpowiednio do przyjętej przez historyka apriorycznej wizji. G. Labuda, Mieszko II. Król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego, Poznań 2008, s. 203, przyp. 32: „Koło znaczenia tych słów rozgorzała dyskusja, w której nad filologią zapanowała chęć przypisania kronikarzowi znaczeń dobranych do własnych subiektywnych hipotez”. J. Dowiata, ciągnie Labuda, doszedł do zdumiewającej konkluzji, iż „w zwrocie *pancerna patris sui Meschonis* – zaimek *suus* został przyporządkowany Kazimierzowi, podobnie jak dalej odniósł Gall zaimek *ipse* do Mieszka II. To samo znaczenie zachowuje zaimek *ten* w zwrocie *sua persuasione*, a więc: za jego [tj. Kazimierza – G. L.] namową, za jego radą, na jego polecenie, czyli inaczej mówiąc: «Miesław objął dowództwo na Mazowszu na polecenie Kazimierza», a to wszystko po to, aby w końcu wykazać, że Kazimierz, uchodząc z kraju, posadził na swoim miejscu węgierskiego księcia Belę”. Następnie odrzuca Labuda interpretację Henryka Łowmiańskiego, który utrzymuje, że „słowo *persuasione* dowodzi, że to sam Masław przekonał Mazowszan, ażeby go obrali swoim księciem (*princeps*), z czego wynika, że

koronacje królewskie Bolesława Chrobrego, jego syna czy Bolesława Szczodrego. Smutny finał panowania dwóch ostatnich z wymienionych pozwala J. Dowiatowi na stwierdzenie, że w ówczesnych „warunkach namaszczenie i tytuł królewski mogły silniej wiązać z władcą jedynie hierarchię kościelną i garstkę ludzi oswojonych z owymi pojęciami, ale w opinii społecznej nie stawały się źródłem uprawnień monarszych”²². Skoro zawiodły „próby uświęcenia panujących przez sakralną koronację, dwór sięgnął do uzasadnień świeckich, nawiązując do prawa naturalnego i tradycji rodowych”²³. To dopiero kronika Galla „rozwija konsekwentnie tezę o przyrodzonych prawach dynastii piastowskiej do panowania, motywując je zasadą dziedziczności i akcentowaną wciąż «zachością» rodu”²⁴. Inne argumenty podawane przez kronikarza to legenda Bolesława Chrobrego, jako „króla z mandatu cesarskiego, o koronacji sakralnej ani słowa!”²⁵. Nie zrezygnował jednak kronikarz z tezy o „uświęceniu sankcją bożą praw dynastycznych”. To wszak sam Bóg wyniósł Siemowita – protoplastę rodu na tron²⁶. Podejrzewa zresztą historyk, że Siemowit był pierwotnie bóstwem „gnieźnieńskim” i dopiero później uległ pod piórem Galla euhemeryzacji razem z innymi demonami: Popielem – Pąpilem i Lestkiem²⁷. Kronika Galla świadczy też, zdaniem historyka, iż problem legitymizacji dynastii był wciąż aktualny, ale skoro Bolesław Krzywousty utrzymał się przy władzy, to widać tradycja dynastyczna była już w początkach XII wieku „mocno zakorzeniona”²⁸.

Państwo nie jest wyłącznym dziełem dynastii Piastów – to, zdaniem J. Dowiat, wytwór obiektywnych potrzeb społeczeństwa.

Annaliści ówcześni – pisze historyk – notowali tylko te wydarzenia, które uznawali za najważniejsze zgodnie z pojęciami epoki. Rzadko trafiały do kronik osoby spoza kręgu władców. Znamy i takie roczniki, gdzie nie ma żadnych innych zapisów poza odnotowaniem zgonu panującego i po-

już przedtem sprawował na Mazowszu wysoki urząd, który trudno rozumieć inaczej niż komesa prowincji (duksa)”. Następnie Labuda stanowczo: „Wszystko to są interpretacje sprzeczne z jasno sformułowaną treścią zdań Anonima. Mówi on dobitnie, iż Masław był zrazu *pancerna patris sui Meschonis et minister* – czyli cześnikiem jego [tj. Kazimierza – G. L.] ojca Mieszka, a więc urzędnikiem dworskim i sługą. Jako urzędnik dworski przebywał więc w otoczeniu Mieszka, a nie na Mazowszu. Dalej kronikarz powiada: *Post mortem ipsius Mazouje gentili sua persuasione princeps existerat et signifier*, a zatem dopiero po jego śmierci istniał, czyli funkcjonował (*existerat*), z własnego przekonania, a więc z własnej woli, jako książę i dowódca plemienia Mazowian”. Pouczająca jest przedstawiona dyskusja wokół rozumienia, wydawałoby się, jasnego tekstu łacińskiego oryginału. Widać, jak wiele na tłumaczeniu oryginału waży wcześniejsze przekonania powołującego się na źródło historyka.

²² J. Dowiat, Polska (jak w przyp. 7), s. 157.

²³ Tamże, s. 194.

²⁴ Tamże, s. 194.

²⁵ Tamże, s. 194.

²⁶ Tamże, s. 194.

²⁷ Tamże, s. 84–88, 146. Warto może tu przypomnieć, że Dowiat był opiekunem doktoratu Jacka Banaszkiewicza, późniejszego autora rozprawy o micie dynastycznym Piastów (Jacek Banaszkiewicz – historyk wykraczający poza granice cechu, w: *Historia narrat. Studia mediewistyczne* ofiarowane Profesorowi Jackowi Banaszkiewiczowi, red. A. Pleszczyński, J. Sobiesiak, M. Tomaszek, P. Tyska, Lublin 2012, s. 8).

²⁸ J. Dowiat, Polska (jak w przyp. 7), s. 195.

daniem imienia jego następcy. Nic dziwnego, że sugestii takich źródeł może ulec także historyk i będzie czasem skłonny identyfikować losy państwa z osobistymi losami monarchy²⁹.

Swoj pogląd na rolę jednostki w dziejach ostatecznie ujmuję J. Dowiat precyzyjnie: „Osobiste skłonności księcia panującego, dowodzącego głównej siły zbrojnej państwa, ważyły w wiekach średnich wiele, jeśli tylko nie pozostawały w jaskrawej sprzeczności z tendencjami społecznymi”³⁰. W przypadku rażącej sprzeczności siły zbrojne księcia mogły okazać się niewystarczające do stłumienia buntu. Brak monopolu na posiadanie siły zbrojnej skutecznie uniemożliwiał, twierdzi historyk, wprowadzenia rządów absolutnych. Feudalizm, konkluduje, nie potrzebuje „silnego monarchy”³¹. Państwa ówczesne to organizacje złożone nie tylko z ziem bezpośrednio podporządkowanych władzy centralnej, ale też takich, których związek z politycznym centrum jest luźniejszy.

Nawet jeszcze za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego nie jesteśmy dokładnie poinformowani o sposobie powiązania *pertynencji* z polańskim ośrodkiem państwa. Część z nich, zwłaszcza starsze chronologicznie nabytki, choć może też nie wszystkie, związane zapewne ściślejszymi węzłami z państwem, rozciągając na nie Polańską administrację. Niektóre jednak pozostawały z Gnieznem w luźniejszym związku, pod bezpośrednimi rządami miejscowych wielmożów, jako terytoria uzależnione, płacące księciu polskiemu zryczałtowaną daninę i stawiając do jego dyspozycji pewną liczbę zbrojnych także pod lokalnym dowództwem³².

Władca zwierzchni takiej organizacji – J. Dowiat w opisie ewolucji politycznej Pomorza używa zamiennie pojęć „księstwo” i „związek” – pełnił raczej rolę lidera i arbitra zapobiegającego „ostrzejszym formom wewnętrznej rywalizacji”³³. Jeśli tylko ambicje władcy popadały w „jaskrawą sprzeczność z tendencjami społecznymi”, następował kryzys. I tak w epoce poprzedzającej dominację Piastów obserwujemy na ziemiach polskich, pisze J. Dowiat, „częste zmiany nomenklatur w geografii politycznej tego okresu”, które „odbijają zazwyczaj upadek jednych organizacji regionalnych i powstawanie na zbliżonym obszarze terytorialnym organizacji nowych”³⁴. Kryzysy zdarzały się też w czasach Piastów. Przyczyną jednego z nich, kulminującego po śmierci Mieszka II, była, uważa historyk, zbyt pospieszna jak na odczucia społeczeństwa okcydentalizacja prowadzona przez „dwór uczonego Mieszka II i jego zachodnią małżonkę”³⁵. Z niechęcią społeczeństwa spotykały się też koronacje kró-

²⁹ Tamże, s. 169–170.

³⁰ Tamże, s. 180. Historyk określa księcia jako dowódcę „głównej siły zbrojnej państwa”. Jego zdaniem książę nie miał monopolu na posiadanie zbrojnych. Jeszcze w czasach Bolesława Krzywoustego w skład armii polskiej wchodziły „pułki” prywatne możnowładców (np. wojewody Skarbimira czy arcybiskupa gnieźnieńskiego) (tenże, Kilka uwag o słownictwie Galla Anonima w związku z zagadnieniem organizacji sił zbrojnych za Bolesława Krzywoustego, KH 66, 1959, s. 29–51). Podobnie możni pomorscy dysponowali wówczas własnymi drużynami.

³¹ J. Dowiat, Ewolucja (jak w przyp. 12), s. 464.

³² J. Dowiat, Polska (jak w przyp. 7), s. 144–145.

³³ Tamże, s. 58.

³⁴ Tamże, s. 45.

³⁵ J. Dowiat, Bela I węgierski w Polsce (1031/32–1048), PH 56, 1965, s. 2.

lewskie Piastów, stanowiące raczej „program na przyszłość” niż realne wzmocnienie władzy³⁶. Korona wyraźnie nie przynosiła Piastom szczęścia³⁷. Każda zresztą próba wzmocnienia władzy wywoływała opór. Na niczym spełzły wysiłki Władysława Hermana i jego palatyna Sieciecha, aby ograniczyć władzę lokalnych możnowładców na rzecz mianowanych przez dwór urzędników. Z trudem uniknął buntu oskarżany o bratobójstwo Bolesław Krzywousty, ale jego najstarszy syn i następca został wygnany z kraju. Dążącego do wzmocnienia swej władzy Mieszka Starego obalono i zastąpiono młodszym bratem. Wszystkie te wydarzenia przeczą, zdaniem J. Dowiata, tezie o silnej władzy monarszej w Polsce piastowskiej.

Historia Polski w wykładzie Jerzego Dowiata nie jest więc tylko historią jej władców. Za każdym z nich, stara się przekonać czytelnika, stali jego współpracownicy. Wymownym przykładem świadomości średniowiecznych Polaków, że „panowanie jest czymś innym niż wykonywanie funkcji rządzenia”, służy historykowi sytuacja po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego³⁸. Książę ten pozostawił jedynie małoletnich synów i kiedy powstały pewne wątpliwości, czy z racji wieku są oni zdolni do panowania po ojcu, biskup Pełka tłumaczył zebranim dostojnikom, że „prawa dziedziczne małoletniego do tronu nie mogą być naruszone i nie ma ku temu, by je naruszyć, żadnego powodu, gdyż monarcha nie rządzi sam, lecz przez swoich urzędników”³⁹.

Wizja średniowiecznej Polski Jerzego Dowiata jest zdecydowanie przeciwna tej, jaką przedstawił w 1960 roku Paweł Jasienica w *Polsce Piastów*. I nie jest to raczej przypadek, bowiem celem J. Dowiata było przedstawienie całkiem innego od tradycyjnego obrazu historii średniowiecznej Polski. „Książka, którą przedkładam Czytelnikom, różni się – pisał – od innych prac poświęconych podobnej tematyce – dziejom średniowiecznej Polski – zarówno treścią, jak i formą”⁴⁰. Świadomy nowatorstwa wykładu deklaruje, „że nie referuje dogmatów, lecz propozycje”⁴¹. Te ostatnie były, dodajmy, często wprost szokujące dla konserwatywnych gustów większości czytelników. Już samym tytułem *Polska – państwem średniowiecznej Europy* autor sugeruje, że ówczesna Polska była typowym w zasadzie krajem feudalnego, łacińskiego Zachodu. Nie była też tego Zachodu wrogiem. Wprost przeciwnie, od swoich początków, od Mieszka I i Bolesława Chrobrego, „księżęta polscy wciąż czuli się członkami wspólnoty kierowanej przez te dwie instytucje”, czyli Cesarstwo i Papieństwo⁴². Wizja to jawnie przeciwna tradycyjnemu pogładowi głoszącemu, iż państwo polskie powstało w celu obrony przed odwiecznym niemieckim *Drang nach Osten*⁴³. Toczone

³⁶ Tamże, s. 2. „Interesujące, że o pierwszych koronacjach Piastów piszą źródła niemieckie, polskie roczniki zaś milczą” (tamże, s. 1).

³⁷ J. Dowiata, *Polska* (jak w przyp. 7), s. 187.

³⁸ Tamże, s. 226.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 5.

⁴¹ Tamże s. 7.

⁴² Tamże, s. 198.

⁴³ Por. zbiorowe dzieło: *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej*, Poznań 1963, które rychło doczekało się tłumaczenia na rosyjski: *Германская экспансия в Центральной и Восточной Европе. Сборник статей по истории так называемого „Драуга nach Osten”*, Moskwa 1965.

przez Słowian Połabskich wojny z Sasami i Duńczykami były, twierdzi J. Dowiat, często „wojnami zaczepnymi”⁴⁴. Wojny takie były – przekonuje – normą na wczesnym etapie formowania się państw wczesnofeudalnych. Stanowiły też uzupełnienie ówczesnej gospodarki oraz narzędzie wzmacniania zależnej od wsparcia drużyny – w przypadku powodzenia – władzy książęcej. Postępował tak jeszcze Bolesław Krzywousty⁴⁵. Pokutujący wówczas mit miłującego pokój Słowianina jest Dowiatowi całkowicie obcy.

Nie waha się też J. Dowiat przedstawić Polskę epoki dzielnicowej jako miejsca ścierania się wpływów czeskich i węgierskich, bardziej jako przedmiotu niż podmiotu dziejów⁴⁶. Węgierskim satelitą była w opinii historyka Polska Władysława Łokietka⁴⁷. Charakterystyka Łokietka także odległa jest od zachwyty.

Historiografia dziejów najnowszych – pisze Dowiat, być może z aluzją do czasów sobie współczesnych – służy zazwyczaj zwycięzcom i ich punkt widzenia reprezentuje, toteż pomniki XIV w. uczyniły z Łokietka niezmiennego reprezentanta polskiej racji stanu i jednoczyciela Polski, ostatnich Przemysławów przedstawiały zaś jako uzurpatorów i zaborców, a przy tym przednią straż agresji niemieckiej. Powtarzały to bezkrytycznie następne pokolenia, aż po nowoczesne dziejopisarstwo, w którym skrajnością sądu odznaczył się Karol Potkański, formułując tezę, że zjednoczenie Polski przez Wacława II „nie było to... wcale zjednoczenie, ale przejście pod obce panowanie”⁴⁸.

Zdaniem Dowiatu teza ta, to nieporozumienie. W czasach Wacława II „zbudowano fundamenty polskiej monarchii stanowej”. Król czeski w Polsce „nie sprawował władzy absolutnej i niewiele by mógł zdziałać, popadając w konflikt ze stanami, które go na tronie polskim posadziły. Realizując ich wolę tworzenia scentralizowanego państwa, spożytkował doświadczenia czeskie i na tamtejszych wzorach oparł wprowadzony system administracyjny”⁴⁹. Walka Łokietka z Wacławem II nie była starciem dwóch koncepcji zjednoczenia. Tym bardziej nie było to starcie żywiołu niemieckiego popieranego rzekomo przez Przemysławów a polskimi patriotami skupionymi wokół

⁴⁴ J. Dowiat, *Ekspansja Pomorza Zachodniego* (jak w przyp. 12).

⁴⁵ J. Dowiat, *Polska* (jak w przyp. 7), s. 207: „Utrwalone na kartach *Kroniki Galla* wyprawy pomorskie Krzywoustego były już chyba ostatnią sposobnością na wielką skalę zbicia fortuny z łupów wojennych. Następne pokolenie Włodyków nie miały takiej, choć uczestniczyły jeszcze pod wodzą synów zdobywcę Pomorza w zbieraniu łupu na ziemi pruskiej lub pograniczu ruskim. Łup ten był już jednak mizerny, a rychło i te jego źródła wyschły. Wnuk Krzywoustego, Konrad Mazowiecki, częściej musiał się bronić przed najazdami Prusów, niż sam ich był w stanie atakować”.

⁴⁶ Tamże, s. 257–258, zwł. mapka na wyklejce przed s. 257.

⁴⁷ Tamże, s. 312: „Jakiż to mógł być sojusz? Andegawenowie liczyli się w XIV w. wśród ważniejszych aktorów polityki europejskiej, byli godnymi partnerami największych potęg. Z ich państwem monarchia krakowska nie mogła się w ogóle równać. Kto wie, czy bez ich poparcia Łokietek zdołałby się oprzeć naciskowi luksemburskiemu. Od początku sojusz ten nie był równy i Polska grała w nim rolę nie partnera, lecz satelity Węgier. Na innych warunkach był nie do pomyślenia. Istnienie zjednoczonego królestwa polskiego i niedopuszczenie Luksemburgów do władania nim leżało w interesie Andegawenów, ale nie na tyle, aby dla tego celu poświęcali inne swoje interesy. Za ich pomoc trzeba więc było utrzymywać Węgrów w przekonaniu, że to podporządkowanie jest trwałe i bezwarunkowe, że służba interesom andegawęńskim stanowi nadrzędny cel działań kierowników polityki polskiej”.

⁴⁸ Tamże, s. 294.

⁴⁹ Tamże, s. 295.

kujawskiego księcia. Wówczas w rzeczywistości, twierdzi J. DOWIAT, „trwała walka między zwolennikami zjednoczenia, którzy poparli króla czeskiego, a żywiołami brońjącymi anarchii, które skupiły się m.in. przy Łokietku. Sukces Wacława II wyjaśnia, kogo darzyła zaufaniem większość społeczeństwa”⁵⁰.

Portret Władysława Łokietka maluje J. DOWIAT czarnymi barwami.

Wojowniczego księcia brzeskiego fala wydarzeń wyniosła wysoko – pisze – skronie jego ozdobiono koroną, historiografowie wielcy i mali już w niewiele lat później utrwaliли jego legendę jako tego męża, który zjednoczył królestwo. W rzeczywistości – ciągnie DOWIAT – pozostał bodaj do śmierci ulubionym wodzem zubożałego rycerstwa, na którego czele zapuszczał się w młodości po łupy w obręb dobrze zagospodarowanych dóbr biskupich lub zasadzał się na drogach na kupców, jako król zaś prowadził je w głąb posiadłości brandenburskich i krzyżackich, mniej dbając o obrońcę własnych ziem. Toteż panował tylko nad resztkami państwa Piastów, w nich również niepewny jutra, wciąż zagrożony agresją z zewnątrz, a buntem i zdradą wewnątrz⁵¹.

I nic dziwnego, bowiem „arkana polityki do samej starości pozostały obce Łokietkowi”⁵².

Przyczyny wyraźnej niechęci DOWIATA do Łokietka tkwią w przekonaniu historyka, że zwycięstwo „obożu” Łokietka oznaczało, iż klęskę poniosła realizowana przez Wacława II i śląskich książąt formuła „państwa trójstanowego, opartego na klerze, możnowładczej szlachcie i na mieszczaństwie”⁵³. „Główną siłą” monarchii Łokietka „stały się rzesze średniozamożnego i ubogiego rycerstwa, które nie pozwoliły się zdeklasować i zdobyło sobie rangę społeczną równą możnowładczej szlachcie”⁵⁴. To w czasach Władysława Łokietka zaczął się – jego zdaniem – marsz ku „Rzeczypospolitej Szlacheckiej” z przewagą sejmików ziemskich nad ogólnopaństwowym sejmem. Innym negatywnym następstwem panowania Łokietka była przegrana „mieszczaństwa największych miast polskich”, które wprawdzie „długi czas opierało się Łokietkowi, a przegrawszy, utraciło wiele ze swego znaczenia politycznego”⁵⁵. Właśnie w epoce Łokietka powstały, zdaniem J. DOWIATA, przesłanki utrudniające, może wręcz uniemożliwiające, przekształcenie w przyszłości Polski w nowoczesne, scentralizowane państwo. Niechęć do całego „obożu Łokietka” przeniósł J. DOWIAT na osobę króla, któremu, jak pisał, „arkana polityki pozostały obce”.

Obrazoburcza w dużej mierze, autorska synteza historii średniowiecznej Polski ukazała się w małym, w porównaniu z innymi książkami J. DOWIATA, nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy. W przeciwieństwie do *Chrztu Polski* nie była też przeznaczona dla masowego czytelnika. Autor adresował ją

nie tylko dla specjalistów. [...] Prowadzenie sporów naukowych w zamkniętych gabinetach źle służy sprawie kultury humanistycznej narodu, odcina wykształcony ogół niespecjalistów od informacji naukowej, skazując go na wybór między dogmatycznie ujętym wykładem szkolnym a nie

⁵⁰ Tamże, s. 295.

⁵¹ Tamże, s. 306.

⁵² Tamże, s. 310.

⁵³ Tamże, s. 300–301.

⁵⁴ Tamże, s. 306.

⁵⁵ Tamże, s. 307.

zawsze odpowiedzialnym komentarzem dziennikarza czy literata, stwarza wreszcie fałszywe wrażenie, jak gdyby dzieje były już dostatecznie znane, a problem polegał tylko na ich mniej czy więcej interesującym przedstawieniu⁵⁶.

J. DOWIAT przedstawia w swej książce własną wizję średniowiecznej historii Polski, ale przy okazji wyjaśnia też sposoby konstruowania tej wizji. Ukazuje mocne i słabe, w jego przekonaniu, strony warsztatu historyka mediewisty.

Niedostatek źródeł, jaki odczuwa – pisze – historyk średniowiecza, sprawia, że obraz tej epoki nie może być zbudowany wyłącznie z elementów mających charakter naukowych pewników. Tych jest tak niewiele, że musimy je uzupełniać hipotezami, a nawet tylko przypuszczeniami i prawdopodobieństwami. Nie obywa się bez nich żadna synteza dziejów Polski średniowiecznej, nawet najwzięjsza, przeznaczona dla szkoły czy encyklopedii⁵⁷.

Na pytanie o przymus stawiania hipotez i snucia domysłów J. DOWIAT nie odpowiada. Opowiada się jednak za ograniczeniem hipotez do niezbędnego minimum: „Próby rekonstruowania wypadków politycznych, gdy źródeł w ogóle nie ma, wymykają się wszelkiej kontroli i słusznej o nie się nie kusić”⁵⁸.

Pomimo deklarowanej wstrzeźliwości w stawianiu hipotez sam Jerzy DOWIAT nie stronił od wysuwania nader ekscentrycznych domysłów. I tak wprowadził, wykorzystując późne źródła węgierskie, barwną opowieść o regencji księcia Beli – identyfikowanego przez niego z apokryficzną w istocie postacią Bolesława tzw. Zapomnianego – w czasach kryzysu, jaki ogarnął Polskę w latach trzydziestych XI wieku⁵⁹. Inną karkołomną koncepcją tego historyka była teza o chrzcie Mieszka I w Ratyzbonie. Podstawą tej tezy był fakt, że biskupem ratyzbońskim był wówczas jakiś Michał, przy okazji ojciec chrzestny piastowskiego władcy. Wówczas to, wywodzi J. DOWIAT, polański władca porzucił swoje pogańskie imię Dzigoma na rzecz Mieszka, rzekomo zdrobnienie imienia Michał. Piszą Geremek i Trawkowski, iż to wtedy Jerzy DOWIAT „nie zawahał się umieścić [w bibliografii – M. C.] aktualnej książki telefonicznej, bo dostarczyła mu ona istotnych informacji onomastycznych”⁶⁰. Autorzy ci dodają, że pomysły DOWIATA „świadczące o tym, że zasada niesprzeczności ze znanymi źródłami” prowadziła historyka do „ryzykownych” twierdzeń. Nic zatem dziwnego, że, ciągną cytowani autorzy, nie wszystkie jego hipotezy „ostały się w nauce”⁶¹.

Historię polityczną polskiego średniowiecza można zatem odtworzyć – uważa Jerzy DOWIAT niepomny części własnej twórczości – tylko w bardzo ogólnych zarysach. Lepiej sytuacja wygląda, jego zdaniem, w badaniach dziejów społecznych. Nawet, pisze,

⁵⁶ Tamże, s. 8.

⁵⁷ Tamże, s. 6.

⁵⁸ Tamże, s. 187.

⁵⁹ J. DOWIAT, Bela I (jak w przyp. 35).

⁶⁰ B. Geremek, S. Trawkowski, In memoriam (jak w przyp. 1), s. 288.

⁶¹ Tamże, s. 288.

tam, gdzie brak jakichkolwiek śladów działalności interesującego nas społeczeństwa w danym okresie historycznym, posługujemy się metodą retrogresywną. Uważnie przyglądamy się społeczeństwu nieco późniejszemu, próbując oddzielić jego cechy świeżo nabyte od uformowanych w minionych stuleciach. Chwytny się też metody porównawczej, gdy sięgamy po źródła dotyczące społeczeństw obcych nawet etnicznie, ale żyjących w zbliżonych do naszego warunkach, prowadzących analogiczną działalność gospodarczą, znajdujących się na tym samym stopniu rozwoju form życia politycznego. Zakładamy wówczas, że z jednej strony możliwość osiągnięcia analogicznego stopnia rozwoju organizacyjno-politycznego była wynikiem pokrewieństwa struktury społecznej⁶².

Powyższy cytat to uznanie materializmu historycznego za teorię przydatną w rekonstruowaniu dziejów średniowiecznej Polski. Inspiracja marksizmem w twórczości J. Dowiatu umyka uwadze czytelników. Nie miał on bowiem zwyczaju cytować klasyków materializmu historycznego. Wystarczy jednak porównać to, co historyk pisze o pogańskiej religii Słowian, aby znaleźć analogiczne miejsca w pracy Fryderyka Engelsa *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, np. „dawne żywiołowo powstałe religie plemienne i narodowe nie miały charakteru propagandystycznego i traciły wszelką odporność, skoro tylko złamana została samodzielność dawnych plemion i ludów”⁶³.

J. Dowiat czuje się na tyle kompetentnym znawcą materializmu historycznego, że polemizuje z Borysem Grekowem, zarzucając radzieckiemu uczonemu, że wypowiada o słowiańskim pogaństwie mylne sądy, bowiem „przyjmuje pogaństwo za religię społeczeństwa przedklasowego na tej jedynie podstawie, że poprzedziło ono upowszechnienie się wielkich religii społeczeństwa feudalnego”⁶⁴. Historycy marksistowscy, ciągnie Dowiat, „niesłusznie jednak sprowadzili cały proces chrystianizacji Słowian do tworzenia nowej nadbudowy zmienionych stosunków produkcyjnych”⁶⁵. Niesłuszny ten pogląd kłóci się wszak z przekazami źródłowymi, z których wynika zdolność pogaństwa do funkcjonowania w warunkach feudalnych. Przyczyną chrystianizacji było, zdaniem J. Dowiat, załamanie się pogańskiego światopoglądu wśród słowiańskich elit, których nie zadowalała już myśl o „uzależnieniu wyniku każdej czynności od bezpośredniej interwencji sił nadprzyrodzonych”. Bardziej jej odpowiadała koncepcja chrześcijańska, według której Bóg stworzył „świat funkcjonujący według właściwych mu praw, które są dostępne poznaniu ludzkiemu i w którym określone przyczyny wywołują określone skutki. Cudowne zawieszenie tych praw było – według nauki Kościoła – możliwe, ale stosunkowo rzadkie”⁶⁶. Dowiat podziela pogląd Engelsa, że religia i filozofia są bardzo oddalone od „materialnej, ekonomicznej podstawy”⁶⁷.

⁶² J. Dowiat, *Polska* (jak w przyp. 7), s. 11.

⁶³ Cytat według: K. Marks, F. Engels, *O religii*, tłum. z niemieckiego J. Maliniak, S. Filmus, wyd. 2: Warszawa 1962, s. 336.

⁶⁴ J. Dowiat, *Pogański obraz świata a przyczyny chrystianizacji Słowian*, w: *Wieki średnie. Medium aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1962, s. 79, przyp. 1.

⁶⁵ Tamże, s. 80, przyp. 4.

⁶⁶ Tamże, s. 81.

⁶⁷ K. Marks, F. Engels, *O religii* (jak w przyp. 63), s. 247.

Materializm historyczny w twórczości Jerzego Dowiata jest dyskretny, ale po party dobrą znajomością dzieł jego twórców. Orientuje się on też znakomicie w spornych kwestiach tej teorii. Przykładem służą jego wypowiedzi na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie, w 1958 roku, gdzie proponował rozważyć, czy niewolnictwo i feudalizm nie są przypadkiem „dwierema twarzami tej samej formacji”⁶⁸. Bliska mu była myśl Engelsa, iż „w przypadku poszczególnych jednostek wszelkie bodźce jej czynów muszą przejść przez jej głowę i przekształcić się w побudki woli, ażeby pchnąć ją do działania”⁶⁹. Inaczej mówiąc, chodzi o badanie światopoglądu ludzi żyjących w konkretnej epoce. Właśnie to spostrzeżenie leży u początków zainteresowania J. Dowiata dziejami religii, ale też zagadnieniom ujętym w ostatnim liczącym się jego dziele – tekstach zawartych w redagowanej przez niego *Kulturze Polski średniowiecznej X–XIII wieku*. Druku tego „niezastąpionego przewodnika po różnych przejawach życia” w 1985 roku Jerzy Dowiata już nie doczekał. Zmarł bowiem 22 kwietnia 1982 roku.

Marek Cetwiński

⁶⁸ Na tę wypowiedź zwrócił uwagę Stefan Kwiatkowski (*Polska mediewistyka historyczna w czasach maszynopisu. O wymuszonej modernizacji i okolicznościach jej przemijania*, Poznań 2010, s. 93), który określa wypowiedź Dowiata jako „naiwną”. W rzeczywistości jednak problem formacji społeczno-ekonomicznych budził i budzi gorące dyskusje zob. B. Minc, *Spór o istotne treści marksizmu*, Warszawa 1979.

⁶⁹ K. Marks, F. Engels, *O religii* (jak w przyp. 63), s. 244.